

DEBATA WYBORCZA KO – PiS

Waldemar Sługocki
kontra Jerzy Materna

str. 6



Aleksandra Pszczolarska:

Ten medal
to wielki sukces
dla koszykówki
w Polsce

str. 11



FOT. PIOTR KACZMAREK

NASZA LUBUSKA

nr 32 (70)
13-19 października 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



W NIEDZIELE WYBIERAMY

NOWĄ, LEPSZĄ POLSKĘ

Wystarczy kilka drobnych czynności, by zmienić Polskę na lepszą. W niedzielę w lokalu obwodowej komisji wyborczej trzeba pobrać dwie karty głosowania: jedną na kandydatów do Sejmu i jedną do Senatu, a następnie zakreślić krzyżyk w kratce przy nazwisku swojego kandydata. Dwa nazwiska: jedno do Sejmu, jedno do Senatu.

Jeśli naszym celem jest zmiana Polski na demokratyczną, otwartą, tolerancyjną, europejską, przyjazną i świecką, wybierzmy kandydata do Sejmu z listy demokratycznej opozycji: Koalicji Obywatelskiej, Nowej Lewicy lub Trzeciej Drogi, a do Senatu kandydata z opozycyjnego paktu senackiego.

Można – ale nie trzeba – pobrać kartę referendalną z czterema pytaniami o problemy wymyślone przez PiS. Można odmówić wydania karty referendalnej. Referendum nie ma żadnej mocy sprawczej. By zmienić Polskę, konieczny jest tylko udział w wyborach do Sejmu i Senatu.

Nie ukrywamy, że zależy nam na dobru Polski. Nie udajemy, że wszyscy politycy są tyle samo warci i że wszyscy myślą tylko o swoich interesach, a nie o dobru obywateli. Jeśli tak będziemy myśleć, to niczego nigdy nie zmienimy. Jeśli nie będziemy przyglądać się politykom, to do władzy będą dochodzić coraz więksi cynicy i cwaniacy, żerujący na ludzkiej

nieświadomości, albo – co gorsza – na ludzkiej zawiści, zazdrości i ignorancji. Jak mówił prof. Adam Strzembosz, do władzy będą dochodzić ci, którzy pociągają za sobą najgorszych, a nie najlepszych.

Nie udajemy, że te wybory są takie same jak każde inne, a rywalizujące w nich partie różnią się tylko programami. Wiemy, że nadchodzące wybory to zderzenie cywilizacji. A my chcemy pozostać w obrębie cywilizacji Zachodu, którą wybraliśmy w 1989 roku i która od 33 lat zapewnia nam pokój i bezpieczeństwo.

Michał Iwanowski

więcej o wyborach na str. 6-7

W NUMERZE

Kongres gospodarczy
– Lubuskie 2023.
Potrzebna jest stabilność

str. 2-3

Problemy psychiczne
dzieci i młodzieży
rozwiązujemy tu i teraz

str. 4

Tak poczyniała sobie
Zjednoczona Prawica
w naszym regionie

str. 5



13 PAŹDZIERNIKA 2023,
GODZ 13:00,
SALA KOLUMNOWA
SEJMIKU WOJ. LUBUSKIEGO
UMWL



Lubuskie
Warte zachodu
REJESTRACJA:
LUBUSKIE.PL

NASZ KOMENTARZ

Ekspres
z Budapesztu

Wwęgierskiej politologii jeszcze w latach 90. ukuto termin „Ekspres z Warszawy”. Używano go na określenie sytuacji, w której wszelkie zmiany i wydarzenia na Węgrzech kilka miesięcy wcześniej zwiastowane były przez podobny rozwój wydarzeń w Polsce.

To określenie sprawdzało się w czasach dynamicznych przemian społeczno-gospodarczych i od wielu lat nie ma już zastosowania. Ba, role się odwróciły. To przecież Kaczyński w 2011 roku mówił, że marzy mu się Budapeszt w Warszawie. Tam rok wcześniej, po ośmiu latach w opozycji, władzę przejął Orban i dźwiz ją do dziś.

Rok 2010 na Węgrzech uważany jest za moment przełomowy w historii tego kraju. Od czasu przejścia władzy przez orbanowską partię Fidesz demokracja jest tam dosłownie demolowana. Program partii stał się oficjalnie Narodowym Programem Współdziałania. Rok później uchwalono nową konstytucję zmieniającą m.in. ustroj sądów. Orban stworzył podporządkowaną władzy klasę oligarchów, niemal wyrzucił opozycyjne media i kilkakrotnie zmieniał ordynację wyborczą na korzyść Fideszu.

Demokracja zawsze umiera w demokratyczny sposób – w wyborach. Tak było 90 lat temu w Niemczech, tak od 13 lat dzieje się na Węgrzech. To, czy „Ekspres z Budapesztu” dojedzie do końcowej stacji, zależy tylko od nas.

Filip Pobihuszka

**NIE KUŚ LOSU
- UŻYJ
GŁOSU**



Jeśli chcemy żyć w państwie demokratycznym, powinniśmy pójść na wybory. Przede wszystkim dlatego, że na tym polega istota demokracji. Jeśli będzie mała frekwencja, do urn nie pójda ludzie młodzi i kobiety, pokażemy, że nie zależy nam na tym, co dzieje się w Polsce, że nie chcemy mieć wpływu na to, w jakim kraju żyjemy. W jakim kraju chcemy żyć.

**Krzysztof
Fedorowicz**

pisarz, poeta,
dziennikarz, winiarz,
wielokrotny laureat
konkursów literackich



Jacek Starościc: Potrzebna jest nam **STABILNOŚĆ**

Z Jackiem Starościcem, prezesem zarządu Perceptus s.c., innowacyjnej firmy technologicznej z branży IT, rozmawialiśmy w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego tuż przed Kongresem Gospodarczym – Lubuskie 2023.

Jak pan, z perspektywy szefa dużej innowacyjnej firmy, ocenia obecną sytuację przedsiębiorców?

Na pewno chcieliby i oczekiwali by stabilizacji długoterminowej, przynajmniej 3-4-letniej. To bardzo ważna rzecz po okresie zmian, które następują. Ja jestem absolwentem ekonomii, gdzie na pierwszych zajęciach profesor mówił: „Otwórzcie książki na ostatniej stronie. Wszystko, co się dzieje w ekonomii, jest w tzw. cyklu gospodarczym”. Ludzie wiedzą o tym, że jest dobrze i jest źle, ale pytanie, czy zawsze musi być źle i nie zawsze będzie dobrze. My o tym wiemy, ale właśnie oczekiwaliśmy tej stabilizacji, żeby móc inwestować, realizować swoje projekty. Tworząc pewne rozwiązania, musimy mieć trochę czasu, by zobaczyć, czy wdrożony przez nas model biznesowy się sprawdza i ma rację bytu. Bo jeśli ktoś zmienia reguły gry np. w podatkach w trakcie roku podatkowego, to krótko mówiąc, każdy biznes nie będzie miał racji bytu, ponieważ nie z winy przedsiębiorcy będzie miał wynik ujemny.

Są różne zewnątrz czynniki ryzyka, np. niż demograficzny.

Kwestia demograficzna jest mi bardzo bliska z tego względu, że praktycznie dziewiąty rok z rzędu prowadzimy Perceptus IT Security Academy na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Czyli werbujecie przyszłych pracowników?

Nie tyle werbujemy, bo jeżeli akademia skupia na pierwszym wykładzie



Jacek Starościc: Praktycznie dziewiąty rok z rzędu prowadzimy Perceptus IT Security Academy na Uniwersytecie Zielonogórskim

dzie inauguracyjnym 160 słuchaczy/uczestników, to nie wszyscy znajdują u nas pracę, to nie jest naszym celem. Ta akademia jest nieodpłatna. To też jest ważny element, który będę chciał komunikować – zmieniamy akademię co roku, dopasowując do oczekiwań społecznych młodzieży czy problemów demograficznych. Co jest ważne, widzimy ducha przedsiębiorczości u tej młodzieży. Dlatego w tym roku akademię też przemodelowujemy w model start-upowy, bo widzimy, że przychodzą ludzie, którzy nie szukają pracy etatowej, tylko chcą to zrobić sami, chcą coś stworzyć. Czasami zderzają się z barierami administracyjnymi, podatkowymi, prawnymi – mają pomysł, świetny pomysł, tylko odbijają się od ściany. Nikt im nie chce pomóc, nie potrafi. Chcemy po prostu taką inicjatywę uruchomić tak, żeby

ten rozwój gospodarczy był w województwie lubuskim, żeby ludzie nie uciekali w poszukiwaniu pracy, żeby nie wyjeżdżali z Lubuskiego, bo tu jest naprawdę fajnie, a świat mamy w zasięgu ręki.

Teraz wszystko jest dostępne on-line...

Dokładnie, ta technologia, którą realizujemy, to jest technologia, którą możemy realizować stąd, z Sulechowa, z Nowej Soli – nie ma ograniczeń terytorialnych. Praktycznie cały świat jesteśmy w stanie objąć naszą technologią czy tą technologią, którą promujemy, w której poruszają się nasi słuchacze czy potencjalni absolwenci. Natomiast zauważyliśmy, że oni chcą tworzyć własne przedsiębiorstwa, własne miejsca do biznesu i nie chcą stąd wyjeżdżać. Wychodząc im naprzeciw, zmieniamy formułę, bo ten rozwój gospodarczy jest ważny – oni będą płacić tu podatki; będą zatrudniać dodatkowe osoby, bo będzie na to potencjał. Co roku 160 osób przychodzi na inaugurację, a kilkadziesiąt osób – 20-30 – kończyło całą akademię. Z tego do pracy u nas aplikowało kilka, kilkanaście osób – ktoś szuka miejsca poza Zieloną Górą, czasami poza Polską. Moim zdaniem szkoda. Równie dobrze mogliby zostać. Technologia jest już na tyle łatwa w przekazywaniu, że mogą świadczyć te usługi czy pracować właściwie na rzecz każdego przedsiębiorstwa na świecie tu, z Zielonej Góry. Tu płacąc podatki, tu żyjąc, tu zakładając rodziny, tu inwestując swoje zarobione pieniądze.

Iwona Kusiak

SZKOŁA ZORGANIZOWAŁA PRAWYBORY. KURATORIUM: TO AGITACJA WYBORCZA!

Prawybory w II LO w Gorzowie to już 20-letnia tradycja. Nauczyciele wspólnie z uczniami przygotowują symulację głosowania przed ważnymi wyborami w Polsce. Podkreślają, że głównym celem jest budowanie postawy obywatelskiej. Wicedyrektor Grażyna Szczepańska: – Uczymy młodzież odpowiedzialności za to, co dzieje się w naszym kraju. Chcemy zorientować się, jak postrzegają rzeczywistość w naszym kraju, w wyborach biorą udział także nauczyciele. Pokazujemy, że udział w wyborach jest naszym obywatelskim obowiązkiem. Pokazujemy, że los Polski nie jest nam obojętny.

Wyniki prawyborów wśród uczniów (frekwencja 72 proc.): KO – 46,3 proc., Nowa Lewica – 18,8, Konfederacja – 10,3, Trzecia Droga – 9,9, PiS – 6,8, Bezpartyjni Samorządowcy – 3,3. Wyniki wśród nauczycieli i pracowników (frekwencja 50 proc.): KO – 49 proc., PiS – 24,5, Trzecia Droga – 10,2, Nowa Lewica – 8,1, Konfederacja – 8,1.

Na takie prawybory Lubuskie Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. zareagowało komunikatem do dyrektorów szkół, przedszkoli i placówek oświatowych, w którym „przypomina, iż (...) zabroniona jest agitacja wyborcza na terenie szkół wobec uczniów”. I stwierdza, że „za agitację wyborczą należy uznać organizację w szkole prawyborów, polegających m.in. na prezentacji uczniom programów partii politycznych, biorących udział w wyborach, i głosowaniu przez uczniów na te partie”.

Poprosiliśmy kuratorium o ustosunkowanie się do sprawy. Wysłałiśmy następujące pytania: 1. Dlaczego prawybory w szkole nie zostały uznane za formę szerzenia wiedzy o ustroju państwa oraz propagowania postaw obywatelskich? 2. Na jakiej podstawie zostały uznane za agitację? 3. Czy kuratorium ma wiedzę o jakichś działaniach stricte agitacyjnych wśród młodzieży, które towarzyszyły temu wydarzeniu? 4. Jeśli tak, to jakie formy działań agitacyjnych (ze strony kandydatów) miały tam miejsce?

Gdy otrzymamy odpowiedzi, wrócimy do sprawy.

Katarzyna Kosińska



Laureaci Nagród Gospodarczych Marszałka Województwa Lubuskiego 2023, firmy mikro: 1. PPHU Poligraf Wiesław Kasproviak, 2. Codetain, 3. Specterm Krzysztof Ulanicki; firmy małe: 1. LfC, 2. PPUH Koma, 3. Stacjeladowania; firmy średnie: 1. Zakład Mechaniczny Mestil, 2. Stena Recycling oddział we Wschowie, 3. Domator24; Firmy duże: 1. Streamsoft, 2. Seco/Warwick, 3. Relpol. W czasie gali odbyło się także głosowanie na Nagrodę Publiczności, laureatem została firma Codetain

Kongres Gospodarczy – Lubuskie 2023. Problemy, szanse, rozwiązania

Ważne, aktualne tematy i problemy, wielu znakomitych ekspertów oraz mnóstwo pomysłów, sugestii i rozwiązań – tak jednym zdaniem można podsumować Kongres Gospodarczy – Lubuskie 2023, który odbył się w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Główną osią wydarzenia były trzy panele dyskusyjne. Pierwszy poświęcony był sytuacji polskich przedsiębiorców i problemom, z jakimi muszą się mierzyć. Drugi dotyczył środowiska i klimatu, na które gospodarka ma często negatywny wpływ. Trzeci panel to melodia przyszłości, ale nieodległej – poświęcony był transformacji energetycznej, z naciskiem na rewolucję wodorową.

Stabilizacja i przewidywalne prawo

Jak podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak, warunki makroekonomiczne czy wręcz geopolityczne są tym, z czym dziś w głównej mierze muszą zmagać się polscy przedsiębiorcy. – Wojna, kryzys energetyczny, wysoka inflacja – wylicza. – Spotykałam się z przedsiębiorcami przez ostatnie półroczcie, kiedy tworzyliśmy projekty dla nowej perspektywy w partnerstwie samorząd – biznes – uczelnia. Przedsiębiorcy oczekują dobrej edukacji, specjalistów, bo chcą tworzyć nowe technologie, a nie tylko je transferować. Potrzebują też przewidywalnego prawa, stabilizacji. Częste zmiany powodują, że czują się łupieni.

Marszałek Polak zaznacza też, że dane statystyczne mówią dobrze o polskiej gospodarce. 350 mld euro to wartość eksportu w ubiegłym roku. 30 lat temu było to zaledwie 20 mld euro.

– Trzeba jednak rozmawiać o kryzysach energetycznym i klimatycznym, wyciągać wnioski i

SPRZĄTANIE PO „DOBREJ ZMIANIE”

Wśród panelistów był także dr Janusz Lewandowski, były poseł, europoseł, minister i komisarz UE ds. budżetu i programowania finansowego. Przed kongresem zapowiadał, że wraz z innymi gośćmi postara się oddzielić gospodarkę od polityki. Czy to się udało? – W tej chwili polityka wygrywa z gospodarką. Wszystko jest kampanią. Próbowaliśmy, ale nie do końca udało się wyłuskać rzetelną rozmowę gospodarczą bez politykowania – komentuje. – Polityka przenika wszystkie strefy życia, w tej chwili nawet prywatnego, co uważam za najgorszą cechę polskiej polityki, bo podziały biegają również przez rodziny. Prędzej czy później trzeba będzie sprzątać po „dobrej zmianie”. To będzie zadanie trudne, ale nie tak trudne, jak sprzątanie po komunizmie. Latałem kiedyś helikopterem z legendarną Margaret Thatcher, bo chciała zobaczyć pierwsze prywatyzacje w tej części Europy. Ona powiedziała, że najgorsze w komunizmie jest to, co po nim pozostaje. Miała na myśli spuściznę materialną, ale też mentalną. Obawiam się, że podobnie będzie po „dobrej zmianie”.



wprowadzać je w życie. I przede wszystkim słuchać przedsiębiorców, bo to oni tworzą fundament polskiej gospodarki – wskazuje.

W czasie pierwszego panelu zdiagnozowano mnóstwo problemów o różnym stopniu przełożenia na kondycję polskiej i lubuskiej gospodarki. Od stosunków z Unią Europejską po stan krajowej edukacji, która nie nadąża za zmieniającym się światem.

– Polska gospodarka rozwija się dzięki dwóm czynnikom: determinacji i pasji polskich przedsiębiorców, dzięki ich zaangażowaniu i dzięki temu, że udało się wcześniej Polskę zmodernizować infrastrukturalnie – mówi poseł Waldemar Sługocki. – Jest natomiast dużo problemów, z którymi polscy przedsiębiorcy się boryka-

ją. To przede wszystkim niestabilność polskiego prawa. Po drugie, obciążenia różnego rodzaju daninami, co powoduje zamykanie wielu podmiotów. Po trzecie, brak transferu środków z KPO na odbudowę polskiej gospodarki po pandemii. Wreszcie po czwarte, przedmiotowe, a nie podmiotowe traktowanie polskich przedsiębiorców. Większość przepisów stanowiona jest w ramach inicjatywy poselskiej. To powoduje, że nie są wymagane konsultacje społeczne. By tworzyć dobre prawo, trzeba zapytać o zdanie tych, których będzie to dotyczyć.

Innowacyjne technologie nie będą trwały Odry

W panelu poświęconym środowisku nie mogło zabraknąć te-

matu katastrofy ekologicznej na Odrze.

– Komisja Europejska znalazła przyczyny. Wyraźnie wskazano, że winny jest człowiek, że to zrzuca przemysłowe doprowadziły do tak dużego zasolenia – mówiła marszałek Polak.

Jakie wnioski wyciągnął samorząd? – My jesteśmy najbliżej, my musimy najszybciej reagować. Powinniśmy mieć wypracowane rozwiązania zarówno długoterminowe oraz takie na tu i teraz. Jak zarządzać katastrofą, by zminimalizować skutki – komentowała. – Region lubuski może być znakomitym przykładem, bo od dekady budujemy zieloną krainę innowacyjnych technologii. Nie takich trujących środowisko, tylko opartych o edukację i wysokospecjalistyczne technologie. Takie technologie nie będą trwały, niszczyły Odry i środowiska. Rozpisałyśmy to na priorytety, postawiliśmy za tym konkretną kasę i to jest rozwiązanie strategiczne. To może zrobić samorząd. Ale musimy współpracować. To musi być uwzględnione również z strategiami krajowych.

Wodorowa rewolucja

W kwestii rewolucji energetycznej okazuje się, że Lubuskie może w niedalekiej przyszłości grać pierwsze skrzypce.

– Wodór to jest Święty Graal nowej energetyki – porównuje dr Andrzej Węgrzyn, wiceprezes

Stowarzyszenia Dolnośląska Dolina Wodorowa. – Ale bez możliwości magazynowania energii w wodorce transformacja jest niemożliwa. Taką przyjęliśmy tezę w działaniach stowarzyszenia.

I choć „Dolina” ma w nazwie Dolny Śląsk, to właśnie Lubuskie ma potencjał, by odegrać znaczącą rolę w wodorowej rewolucji. – Lubuskie leży w obszarach, w których występują złoża soli, w których można robić kawerny. Potencjał takich kawern wystarczy do ustabilizowania całego polskiego systemu elektroenergetycznego, ale też sąsiednich krajów – wyjaśnia dr Węgrzyn, podkreślając dobre stosunki z partnerami z Niemiec i Czech. – W Lubuskiem zacznie się rewolucja, właśnie ze względu na ten potencjał.

A jak wygląda kwestia technologii? – Jesteśmy w dobrym czasie, bo większość technologii wodorowych jest opanowana. Wodór występuje w różnych łańcuchach dostaw od niemalże stu lat. W tej chwili mamy do czynienia z początkiem nowego łańcucha i tzw. krzywą uczenia. Wszelkie komponenty do tej nowej energetyki są stosunkowo drogie. Na początku to będzie generować wysokie koszty, ale będą one spadać każdym krokiem. Ci, którzy wejdą w to na wczesnym etapie, poniosą oczywiście duże nakłady, ale później będą zbierali owoce – tłumaczy dr Węgrzyn.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Studenci lubuskich uczelni rozpoczęli rok akademicki

Rok akademicki na Uniwersytecie Zielonogórskim rozpoczęło 9,5 tys. studentów, w tym ponad 3 tys. nowych osób. – Inauguracja nowego roku akademickiego to dobry czas, aby podziękować za dobrą współpracę z Uniwersyteciem Zielonogórskim. Jesteśmy sprawdzonymi partnerami – podkreśliła marszałek Elżbieta Anna Polak. – Najbardziej jesteśmy dumni z naszej medycyny, nasi studenci już dwukrotnie najlepiej w Polsce zdali egzamin państwowy.

– Ubiegły rok przyniósł nam wiele powodów do radości – stwierdził rektor prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski. – Po pierwsze ewaluacja, czyli ocena działalności naukowej. To dla nas największy sukces. Dziesięć dyscyplin naukowych otrzymało kategorię A, a 13 kategorię B+. To oznacza, że wszystkie poddane ocenie dyscypliny mają uprawnienia do doktoryzowania i habilitowania. Jest ich 23. Tak dobry wynik ewaluacji to zasługa i duży nakład pracy pracowników naukowych.

Potencjał kadrowy UZ to 1892 pracowników, w tym 119 profesorów i 240 doktorów habilitowanych. W minionym roku utworzono pięć nowych kierunków studiów, z których największym zainteresowaniem cieszyło się położnictwo.



Rektor prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski dokonuje immatrykulacji nowych studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego

Ponad 2 tys. studentów zainaugurowało rok akademicki w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. – Na pierwszym roku mamy 820 żaków. Kierunek pielęgniarstwo cieszył się ogromnym zainteresowaniem, bardzo szybko zakończyliśmy rekrutację. Musieliśmy zwiększyć liczbę grup na tym kierunku, bo takie są oczekiwania. Jest zatem o dziesięć osób więcej niż planowaliśmy w naborze. Przypomnę, że w lipcu mury naszej uczelni opuściły pierwsze pielęgniarki i pielęgniarze. To ponad 40 osób – zaznaczyła rektor prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska.

Uczelnia kształci na 20 kierunkach. Ten najnowszy to dietetyka. W oczekiwaniu jest analityka medyczna i pielęgniarstwo II stopnia. – Przygotowujemy się bardzo pilnie do złożenia wniosku o zgodę na uruchomienie prawa. Chcemy to zrobić w styczniu, najpóźniej w lutym. Rozpoczęliśmy budowę infrastruktury na potrzeby kierunków medycznych. Chcemy oddać to do użytku w drugim kwartale. Rozpoczniemy budowę pracowni symulacji medycznych – wyliczała prof. dr hab. Skorupska-Raczyńska.

Małgorzata Tramś Zielińska, Katarzyna Kozińska



Prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie

Problemy psychiczne dzieci trzeba rozwiązywać tu i teraz

Konferencja dotycząca zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w Gorzowie Wlkp. przyciągnęła tłumy uczestników. Biblioteka wojewódzka pękała w szwach od młodzieży, rodziców, nauczycieli psychologów, dyrektorów szkół.

– Cieszę się z frekwencji. To oznacza, że to, co robimy, ma głęboki sens. Musimy wszyscy przełamywać stereotypy i spróbować odnaleźć się w świecie młodych ludzi, żeby ich zrozumieć. Trzeba wyjść ze swoich ram postrzegania świata – mówi organizatorka wydarzenia Marta Krupa, prezeska Fundacji Today Tomorrow Together, Dzisiaj Jutro Razem.

Charytatywne kolacje, aukcje

W 2021 roku w Gorzowie odbyła się pierwsza konferencja na temat zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. – Zaczęliśmy głośno mówić o potrzebach w tym zakresie na północy województwa. Później była konferencja „Doceniaj, nie oceniaj” z Fundacją Przebaczenie i Pojednanie, kolejna „Z nastolatkiem po drodze” – mówiliśmy, jak rozmawiać z dziećmi. Razem z miastem wydaliśmy przewodnik po instytucjach, które oferują pomoc. Robiliśmy kolacje charytatywne, żeby zebrać pieniądze na warsztaty dla rodziców i dzieci. Zrobiliśmy aukcję obrazów gorzowskich artystów, środki także przeznaczyliśmy na warsztaty – przypominała posłanka Krystyna Sibińska, członkini Parlamentarnego Zespołu ds. Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży, która objęła patronat nad wydarzeniem. – Dziękuję zespołowi Centrum Zdrowia Psychicznego przy gorzowskim szpitalu. Chcemy, żeby powstał trzeci stopień, czyli ośrodek całodziennego pobytu. Walczymy o to, żeby o chorobach psychicznych mówiono jak o każdej innej chorobie. Dzieci i młodzież mają problemy z samooceną i tożsamością, musimy im pomóc.

Niech rząd usłyszy

Patronatem konferencję objęła także marszałek Elżbieta Anna Polak. – Mam nadzieję, że nasz głos z tej konferencji usłyszy rząd. Dziękuję, że tu jesteście – mówiła do zgromadzonych uczestników. – Te problemy same się nie rozwiążą. Samorząd wo-



Konferencja została zorganizowana w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie

jewództwa lubuskiego chętnie patronuje takim wydarzeniom i je współfinansuje. Widzimy, że musimy brać sprawy w swoje ręce.

– Potrzebne są rozwiązania systemowe tu i teraz – przekonywała marszałek Polak. – My tworzymy centra zdrowia psychicznego, samorząd stworzył już takie cztery. Mamy dużo szpitali psychiatrycznych, ale dla dorosłych. Wciąż walczymy o centrum dla dzieci. W Gorzowie jest ono bardzo potrzebne. Działa już Centrum Zdrowia Psychicznego i jest oblegane. W Zielonej Górze finansujemy poradnię o nazwie Pozytywka, ma 1400 pacjentów, 700 po próbach samobójczych. W Zaborze działa centrum zdrowia psychicznego dla dzieci i młodzieży, ale to jest tylko 90 miejsc, robi się dostawki. Skąd wziąć dodatkowe środki? Powinny się znaleźć na to rządowe środki. My w każdym powiecie uruchomiliśmy specjalne poradnie psychologiczno-pedagogiczne w ramach EFS. Moim marzeniem jest działanie takiej w każdej gminie. Oddolnie finansujemy stypendia dla studentów psychologii klinicznej. My ich tu kształcimy. W Zaborze już mamy sześciu rezydentów, którzy otrzymują takie stypendia. Podpowiadamy rozwiązania systemowe.

Dwa poziomy w Gorzowie

– W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie mamy pierwszy poziom psychiatrii dzieci i młodzieży, czyli środowiskowy ośrodek opieki psychologiczno-psycho-terapeutycznej. Tam są wstępnie diagnozowane i planowane jest leczenie. Potem rozpoczyna się proces psycho-terapeutyczny. Na tym etapie jest też terapeuta środowiskowy, który pracuje z rodziną. Mamy też drugi poziom referencyjności, czyli centrum zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, na który składa się poradnia, gdzie jest także pomoc lekarska psychiatryczna, i oddział dzienny psychiatryczny. Jest 15 osobowy – mały, ale od czegoś trzeba zacząć – podkreśla dr Olga Pazdan, która kieruje Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie. Jak dodaje, wiele dzieci zostaje samych w psychoterapii. – One chodzą, a rodzina wypada z tej psychoterapii. Rodzice tłumaczą się brakiem czasu. Nie ma nic ważniejszego niż zdrowie własnego dziecka i powinien być czas na zmobilizowanie się, a nawet zrozumienie w miejscu pracy. Trzeba się zdobyć na rozmowę w tej sprawie z pracodawcą – zaznacza.

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

TU ZNAJDZIESZ POMOC

Zielona Góra, poradnia Pozytywka

Infolinia: tel. 459 588 995, codziennie od 8.00 do 20.00 (udzielanie informacji dotyczących oferty pomocy, pierwszego wsparcia i informacji o zapisach do poradni)
Rejestracja: tel. 459 588 988, poniedziałek-piątek od 8.00 do 20.00 (zapisy do specjalistów, zmiana umówionego terminu wizyty, wypełnianie kwestionariusza do opracowania indywidualnego programu zdrowienia)

Gorzów, Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki
Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży oraz Oddział Dzienny Psychiatryczny Rehabilitacyj-

ny dla Dzieci i Młodzieży, ul. Walczaka 42, tel. 95 782 79 51/52, e-mail: rejestracjaCZPdzieci@szpital.gorzow.pl

800 70 22 22 – centrum wsparcia dla osób w stanie kryzysu psychicznego

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży

116 123 – kryzysowy telefon zaufania dla dorosłych

22 635 09 54 – telefon zaufania dla osób starszych

800 080 222 – infolinia dla dzieci, młodzieży, rodziców i pedagogów

800 120 002 – telefon dla ofiar przemocy w rodzinie

801 199 990 – telefon zaufania dla osób z problemem narkotykowym

JAKA BYŁA NAJWIĘKSZA AFERA ZA RZĄDÓW PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI? ZAPYTALIŚMY LUBUSZAN



Andrzej Pawłowski
z Zielonej Góry

Te afery to można wymieniać i wymieniać! Ale największym skandalem jest dla mnie zamach na Trybunał Konstytucyjny i jego totalne upolitycznienie. To całkowicie blokuje kontrolę nad jakością ustaw w Polsce. Takie zatwierdzanie rzeczy nielogicznych i napisanych wbrew konstytucji to jest całkowita demolka demokracji.



Mirosława Kędzióra
z Gorzowa Wlkp.

Jestem najbardziej zbulwersowana tym, że miliony idą na TVP, a nie na leczenie raka. To jest draństwo, żeby finansować propagandę w mediach rządowych, a nie pomagać chorym. Jeszcze afera wizowa. Jak można było wpuścić do Polski bez kontroli tyle ludzi? Przecież to mogli być na przykład szpiecy.



Adrian Masternak
z Gorzowa Wlkp.

Dla mnie najbardziej bulwersującą aferą są wybory kopertowe. Nie doszły do skutku, a do dziś nie wiadomo, gdzie te pieniądze się podziały. Drugą kwestią są słynne respiratory – człowiek znikł, pieniędzy nie ma. Można by wymieniać wiele takich sytuacji, które są nadal niewyjaśnione, a chodzi o nasze pieniądze. Podatników.



Renata Jagodzińska
z Zielonej Góry

Tych afer było mnóstwo, ale ta wizowa bulwersuje mnie najbardziej. To już jest taka hipokryzja, takie dno, że gorszego świństwa nie można zrobić. I to nie tylko my jesteśmy wściekli, ale też cała Europa. Z jednej strony nastawia się ludzi przeciwko imigrantom, a z drugiej, po cichaczku, zarabia się na tym pieniądzu.

Tak w ostatnich latach poczyniała sobie Zjednoczona Prawica w naszym regionie

Prokuratura bierze pod lupę działalność posła i byłego wiceministra Łukasza Mejzy. Ministerstwo odwołuje dyrektora Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Miliony złotych płyną na badania i projekty posła Jacka Kurzepy. Najwyższa Izba Kontroli prześwietla zamówienia Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, pisze o „niegospodarności” i „korupcyjnym mechanizmie dowolności”...

Łukasz Mejza w poselskie ławy wskoczył po śmierci Jolanty Fedak w marcu 2021. Choć startował z list PSL, szybko zdradził ludowców na rzecz Zjednoczonej Prawicy.

Afery z Mejzą w roli głównej wybuchły w listopadzie 2021 po publikacjach Szymona Jadcza i Mateusza Rajtacza na stronach „Wirtualnej Polski”.

Dzisiaj poznańska prokuratura prześwietla działalność młodego wiceministra dotyczącą szkoleń, które jego firma miała organizować za pieniądze z Unii Europejskiej. Okazało się, że w dokumentacji są potężne braki. W sumie pracownicy urzędu marszałkowskiego zakwestionowali wypłatę blisko 700 tys. zł, a prokuratura zleciła agentom CBA przeszukanie domu rodziców Mejzy, gdzie zarejestrowana była jego spółka Future Wolves.

Z kolei prokuratura w Warszawie bada sprawę działalności spółki Vinci NeoClinic, która za 80 tys. dolarów miała leczyć nieuleczalne choroby przy pomocy metod niemających naukowych podstaw.

To tylko dwie największe afery. Dziennikarze WP opisywali też m.in. jak polityk w czasie pandemii handlował maseczkami bez medycznych atestów.

Kilka miesięcy trwał dramat pani Patrycji (imię zmienione) w Lubuskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Kobieta miała być mobbowana przez dyrektora Wojciecha Szadla. W wyniku stresu utraciła ciążę, a gdy chciała wrócić do pracy, została zwolniona. Przez cały ten okres dyrektor, przyjaciel szefa lubuskich struktur PiS, mógł liczyć na bezkarność.

Prywatne pytania, seksualne podteksty czy nawet sugerowanie zmiany ubioru na sukienki – tego miała doświadczyć pani Patrycja, która opowiedziała nam swoją historię. Sprawę zgłosiła także do prokuratury i policji. Wieloletni pracownicy ośrodka opowiadali nam, że w jednostce panowała atmosfera strachu i podejrzliwości.

Dyrektor nie tylko miał mobbować pracowników, ale też prowadzić wystawne życie na koszt podatnika. „Wiadomości Lubuskie” (wlubuskie.pl) ujawniły, że w hotelu LODR miał do dyspozycji apartament, a tylko w ciągu roku wykonał ponad 160 podróży służbowych.

Ministerstwo pod naporem opinii publicznej przestało ostatecznie bronić dyrektora i po przeprowadzonej kontroli postanowiło go odwołać.

Prokuratura rejonowa w Gorzowie Wlkp. bada sprawę zakupu „środków ochrony indywidualnej” przez Lubuski Urząd Wojewódzki, do którego doszło jeszcze w czasie

W Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim liczba etatów wzrosła z 424,03 do 525,12, a wydatki na wynagrodzenia – z 20,4 mln zł do 40,7 mln zł

pandemii. To pokłosie raportu Najwyższej Izby Kontroli.

Chodzi o zamówienia z 18 października i 3 grudnia 2021 na kwotę ponad 1,35 mln zł, których dokonano „z naruszeniem zasad należytego gospodarowania środkami publicznymi”, a przyczyną był „brak rzetelnego i aktualnego rozpoznania rynku umożliwiającego wybór dostawcy oferującego najkorzystniejsze ceny”.

Według informacji NIK cena za zakupiony asortyment mogła być niższa o 63,5 proc. i wynieść 495 tys. zł zamiast 1,35 mln zł. Innymi słowy przepłacono o ok. 860 tys. zł.

„W ocenie NIK dokonanie przedmiotowego zamówienia należy ocenić jako niegospodarne, a okoliczności wyboru dostawcy wyczerpują znamiona korupcyjnego mechanizmu dowolności” – czytamy w raporcie.

NIK złożyła zawiadomienie do prokuratury w czerwcu 2022. Aktualnie wiadomo jedynie tyle, że śledztwo zostało przedłużone do listopada tego roku.

Na badania i projekty realizowane przez posła Jacka Kurzepy i jego stowarzyszenia w krótkim czasie przenieferowano w sumie ponad 9,2 mln zł. Po publikacji „Gazety Wyborczej” w marcu tego roku temat podchwyciły inne ogólnopolskie media. „Wirtualna Polska” zwracała uwagę, że Stowarzyszenie Miecznik Pomocniczości i Dobroci w Ciborzu na jeden z projektów dostało ponad 540 tys. zł, mimo że był to trzeci najgorzej oceniony wniosek. Narodowy Instytut Wolności, który przyznał pieniądze, tłumaczył, że decydowało kryterium geograficzne.

Jak donosił w maju 2022 portal „Poufna Rozmowa”, Kurzepa od razu po przegranych wyborach zalił się w mailu do Michała Dworczyka, że ma kredyt i słabo zarabia. Proponował, by Władysław Dajczak złożył mandat i dalej pełnił funkcję wojewody, bo to dałoby Kurzepie miejsce w Sejmie. Jego plan wypalił już w styczniu 2020.

Jednoosobowa działalność posła szybko stała się bardzo intratna. W 2020 roku przyniosła mu tylko 30 tys. zł dochodu, rok później już 400 tys. zł. Jednocześnie kredyt hipoteczny w parę lat stopniał z 300 tys. zł do niespełna 119 tys. zł.

Wzrost zatrudnienia w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim był jednym z największych w Polsce. W grudniu 2015 stan osobowy wynosił 424,03 etatu, z kolei w grudniu 2022 było to już 525,12 etatu. Wzrost o ponad 100 osób nie uwzględnia wojewody i wicewojewodów oraz osób zatrudnionych na zastępstwo za długotrwale nieobecnych pracowników.

Wzrost możemy też zauważyć w wydatkach na wynagrodzenia. W 2015 roku wyniosły 20,4 mln zł, a na koniec 2022 – 40,7 mln zł. W 2022 roku wojewoda Władysław Dajczak miał pięciu doradców. Otrzymali oni wynagrodzenie w wysokości ponad ćwierć miliona złotych.

Filip Pobihuszka, Radosław Sujak

WYBORY 2023: U NAS SŁU

Dwie wizje Polski, dwie partie polityczne. Która opcja zwycięży 15 października? W programie „Nasza Lubuska Kampania Wyborcza” debatowali posłowie: Waldemar Sługocki (PO) i Jerzy Materna (PiS).

Marsz Miliona Serc kontra partyjna konwencja PiS

Waldemar Sługocki: To, co zobaczyłem, było imponujące. Gigantyczna, niewyobrażalna ilość osób, które maszerowały ulicami Warszawy. Szczególnie urzekło mnie to, że Polacy, którzy tam się spotkali, byli niezwykle otwarci, uśmiechnięci, pełni entuzjazmu. To pokazuje, że ta część polskiego społeczeństwa jest pełna optymizmu przed wyborami i oczekuje zmiany. Otwartego, rzetelnego kraju, w którym ludzie, którzy pracują, godziwie zarabiają, są szanowane i przestrzegane ich prawa obywatelskie, mogą realizować swoje zamierzenia zawodowe, ale też pasje.



Waldemar Sługocki: Nie da się w nieskończoność sterować ręcznie cenami paliw

Jerzy Materna: Na naszej konwencji, która była największą w historii konwencji, było 11 tys. ludzi. Niesamowita energia płynęła, bo tu chodzi o mobilizację na te ostatnie dni do wyborów. Tam było przede wszystkim pokazane, co zrobiliśmy przez te osiem lat. Ludzie mogą żyć godnie, mogą wpływać na to wszystko. Pokazaliśmy wiele innych pięknych rzeczy zrobionych dla kraju, jak kraj się rozwija. Dzisiaj mamy inflację 8,2 proc. Zrobiliśmy wszystko, żeby jak najszybciej ją zdławić.

Zaniżanie cen paliw i braki na stacjach Orlenu

Waldemar Sługocki: Musimy mieć takie ceny, jaki jest potencjał polskiej gospodarki – real-

ne ceny. Spółki muszą także być rentowne. Pan Obajtek chwali się, że w pierwszym kwartale zarobił 12,8 mld zł, ale odbyło się to kosztem Polaków, bo ceny były sztucznie zawyżane. Nie da się w nieskończoność sterować ręcznie cenami paliw i nie można wbrew całemu światu udawać, że Wisła płynie z morza do góry, bo tak nigdy płynąć nie będzie.

Jerzy Materna: Prezes Obajtek przygotowywał się wiele miesięcy na te obniżki. Gdy były wysokie ceny, gromadził te paliwa. Mamy dzisiaj osiem rafinerii, zdobywamy nowe rynki. Jesteśmy jednym z największych w Europie graczy w tej branży. Możemy wpływać na ceny. Ropa idzie w dół, za

chwile skończą się nam te zapasy, które mamy strategicznie, ale zakupimy tę ropę, bo ona dziś taniej na świecie. Chcemy wpływać na to, żeby było lepiej w Polsce.

Afera wizowa i jej konsekwencje

Waldemar Sługocki: To jest ta hipokryzja PiS, którą widzimy każdego dnia. Jeżeli UE pyta, czy Polska jest w stanie przyjąć 20 tys. uchodźców i w jakiś sposób wykorzystać ten potencjał, to Jarosław Kaczyński serwuje Polakom referendum, buduje bardzo negatywną narrację wobec tych ludzi, a co sam robi? Wydaje 376 tys. wiz osobom spoza UE i do dzisiaj nie wiemy, ile z nich pochodzi z procederu przestępczego,

gdzie wizy można było kupować na straganach. Głowa ministra Wawrzyka jest niewystarczającą odpowiedzialnością za to, do czego w Polsce doprowadzono.

Jerzy Materna: Po to są służby państwa, żeby wychwytywać przestępców i zawsze było tak w historii, że jest jakaś czarna owca i będzie próbować handlować. To nie jest żadnym problemem, bo wszędzie może dojść do pewnej korupcji, w każdym ministerstwie. Doszło do korupcji, prokurator przyjechał i to jest wyjaśniane. To nie opozycja wynalazła ten problem, to było po prostu przez służby kontrolowane i będzie usunięte. Dziś brakuje rąk do pracy i dlatego m.in. ścią-

gamy tych ludzi do Polski.

Inflacja w Polsce nadal jedną z najwyższych w Europie

Waldemar Sługocki: Dzisiejszy poziom inflacji ma punkt startowy w 2021 roku, kiedy brak było reakcji NBP i prezesa Głapińskiego. Mało tego, inflacja nie została w żaden sposób zahamowana, a dzisiaj przed wyborami prezes Głapiński w porozumieniu z Morawieckim i Kaczyńskim doprowadza do takiej sytuacji, że Rada Polityki Pieniężnej dalej prowadzi działania proinflacyjne. Podjęto to po to, żeby pokazać tuż przed wyborami, że PiS działa bardzo zorientowany na opinię publiczną. Politycy PiS myślą, że w ten sposób przekonają Polaków.

Jerzy Materna: To jest zaklinać rzeczywistość. Mamy niezależne, międzynarodowe rankingi, które pokazują, że wypłacalność Polski jest na wysokim poziomie. Premier Morawiecki powiedział, żebyśmy ostatnie dni przed wyborami nie patrzyli ani w jedne, ani w drugie media, tylko wyszli i z dumą popatrzyli wokół siebie, jak jest – kraj się pięknie zmienia. Jesteśmy najbezpieczniejszym krajem w Europie, stajemy się też najsilniejszym. Mamy duży potencjał, niskie bezrobocie. Mimo wysokiej inflacji udało się utrzymać rynek pracy.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

...KAMPANIA NA OSTATNIEJ PROSTEJ



Wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn znakomicie czuje się w barwnym, folkowym towarzystwie. Na zdjęciu podczas Folkolove w Nowym Miasteczku



Kobiety, idźcie na wybory! To akcja posłanek Barbary Nowackiej i Agnieszki Pomaski, która odbyła się 6 października w lubuskich miastach

GOCKI KONTRA MATERNA



Nadia Oleszczuk-Zygmuntowska
kandydatka Koalicji Obywatelskiej do Sejmu

W pierwszej kolejności chciałabym stworzyć biuro bezpłatnej pomocy prawnej w powiecie ślubickim, bo wiem, że mieszkańcy bardzo tego potrzebują. Chciałabym walczyć o to, by młodziówki w partiach miały więcej do powiedzenia i mogły zaistnieć. Sama nie miałam łatwo. Gdy zgłosiłam swój akces do startu w wyborach, rozmawiałam z Lewicą, ale nie byli zainteresowani moją osobą. Dopiero Koalicja Obywatelska. Jednak mam dalekie miejsce, bo 12. Chodzi o to, by partie dawały młodym wysokie pozycje na listach. Walczę także, by ci, których ciągle widzimy w wyborach, dawali też szanse nam, młodym, żebyśmy byli słyszalni. Interesuje mnie los kobiet. One czują się w Polsce zagrożone, boją się zająć w ciąży, boją się, czy będą miały odpowiednią opiekę prenatalną. Chcemy to zmienić.



Mirosława Winnicka
kandydatka Bezpartyjnych Samorządowców do Sejmu

Kiedyś kierowałam SLD w Gorzowie, jestem lewicowa, nie ukrywam tego, jednak dzisiejszy projekt Nowej Lewicy do mnie nie przemawia. Bezpartyjni Samorządowcy to ruch społeczny, a nie partia polityczna. Chcemy swoje doświadczenie w samorządzie przenieść na grunt parlamentarny. W Sejmie chcę walczyć o prawa kobiet. Uważam, że potencjał z protestów kobiet nie został dobrze wykorzystany. Musimy wziąć sprawy w swoje ręce, żeby nie łamano naszych praw, nie wyznaczano nam granic. Kobiety muszą iść na wybory i zasiadać w parlamencie, żeby ograniczyć władzę takich partii, jak Konfederacja z ich prostackimi poglądami na temat kobiet. To jest wielkie niebezpieczeństwo dla Polek. Chcę być alternatywą głównie dla tych, których frustrują wciąż te same twarze w parlamencie.



Artur Stojanowski
kandydat Nowej Lewicy do Sejmu

Naszym celem w regionie jest m.in. walka z wykluczeniem komunikacyjnym. Gorzów Wlkp. i okolice są czarną dziurą, jeśli chodzi o pociągi dalekobieżne. Chcemy, żeby jak najszybciej zelektryfikowano trakcję do Gorzowa. Bez tego nie pójdziemy do przodu. Trakcje spalinowe to przeżytek. Musimy także oddzielić państwo od Kościoła. Młodzież i ich rodzice oczekują, że państwo będzie świeckie, że ideologia wyjdzie ze szkół. Po wyborach będziemy współpracować z obecną opozycją, trzeba będzie pracować nad naprawą państwa. Ludzie oczekują rozliczenia afer PiS i to wspólnie zrealizujemy. Jednak oddolnie, w samorządach, musimy skupić się na realizacji zadań dla mieszkańców bez polityki.



Krzysztof Łopatowski, kandydat Konfederacji do Sejmu

Odbierzemy tak hojnie rozdawane świadczenia, jak 500 plus. Konfederacja zapowiada jednak uczciwą rewaloryzację rent i emerytur. Będziemy zawsze przeciwko niekorzystnym zmianom, które będzie chciała wprowadzić Unia Europejska. Chodzi m.in. o pakiet „Fit for 55”. W związku z nim polski podatnik będzie musiał zapłacić ok. 189 mld euro. Przynależność Polski do Unii Europejskiej jest czymś złym od momentu, kiedy Unia zaczęła odchodzić od swoich wartości typu swoboda handlu i rozwoju i gospodarki zgodnie z prawami rynku, a zaczęła stosować redystrybucję i ogromne podatki. KPO to także pożyczki. Plan oznacza nowe podatki dla Polaków i narzucenie spraw ideologicznych. To federalizacja Unii z ograniczaniem polskiej państwowości.

Gorąca dyskusja o Marszu Miliona Serc, rozdawnictwie i lokalnych inwestycjach

Gorąca dyskusja o polskiej i lubuskiej rzeczywistości wśród kandydatów do Sejmu z Gorzowa Wlkp. Naszymi gośćmi byli: Radosław Wróblewski (KO), Jarosław Porwich (PiS) i Patryk Broszko (Trzecia Droga).

Postrzeganie Marszu Miliona Serc jest różne także w naszym regionie.

– To był piękny zryw serc, którego efekty zobaczymy już wkrótce. Bardzo ważne wydarzenie i bardzo potrzebne. Wspaniali ludzie i moc pozytywnej energii. Opozycja jest zjednoczona. Chcemy przejąć władzę, przejąć i odbudowywać to państwo. Tak samo jak w czerwcu, tak i teraz te gesty ludzi budują i są motorem napędowym do końca kampanii – mówił Wróblewski.

– Liderzy Trzeciej Drogi byli w innych miejscach, gdzie byli bardziej potrzebni, ale inni działacze uczestniczyli w marszu – zauważył Broszko. – Było to ogromne wydarzenie i święto demokracji, jednak wyrażanie demokracji może się objawiać przeciw w różny sposób.

Jestem pewien, że tylko zjednoczona opozycja programowo i ideowo może wygrać z PiS. Wiemy, o co gramy, staramy się docierać do wszystkich miast w Polsce. Chcemy różnorodnego, otwartego kraju. To zupełnie coś innego niż widzimy na konwencjach PiS, który wciąż mówi o swoich wrogach.

– Nie zgodzę się. W Katowicach mnóstwo czerwonych flag, świetne wystąpienia naszych liderów, prezesa Kaczyńskiego i premiera Morawieckiego – zareagował Porwich. – Wam się nic nie podoba, że Polacy mają tanie paliwo, wzrost minimalnego



Uczestnicy debaty. Od lewej: Radosław Wróblewski, Jarosław Porwich i Patryk Broszko

wynagrodzenia. Mówimy, co obiecaliśmy i co spełniliśmy. W przeciwieństwie do was. W marszu uczestniczyło według mojej oceny 100 tys. osób. Podobna manifestacja do tej że święta 11 listopada. PO atakuje PiS i Kościół. W waszych przemówieniach jest dużo agresji i nienawiści.

WRÓBLEWSKI: CHCEMY ODBUDOWYWAĆ PAŃSTWO
PORWICH: MÓWIMY, CO OBIECALIŚMY I CO SPEŁNILIŚMY
BROSZKO: NIE TRZEBA DAWAĆ. MNIEJ ZABIERAJCIE

– A to ciekawe – zareagował Wróblewski. – Na konwencji PiS niewiele mówi się o programie, za to ciągle o Tusku, złych Niemcach i złej Unii.

Lokalny wątek debaty to inwestycje w lubuskich samorządach.

– Na każdym kroku widzimy zmiany, które się dokonały w miastach i gminach dzięki członkostwu w Unii Europejskiej – stwierdził Wróblewski. Ale... – Koszty wy-

konania inwestycji ciągle rosną, a przez politykę rządu ubywa nam na dochodach własnych. Ubytek Gorzowa z udziału w PiT za lata 2019-2023 to jest 186 mln zł.

– W ostatnich latach do samorządów spłynęły 3 mld zł. Jeśli chodzi o Gorzów, to 600 mln zł. 250 mln zł na uzbrojenie terenów przy Mironickiej oraz obwodnica północna. Obwodnica Kostrzyna, Słubic i wiele innych. Do tego do Gorzowa spłynęły 43 mln zwrotu. Tyle tego, że ciężko wymienić – ripostował Porwich.

– Skąd te pieniądze? Podatników! – grzmiał Wróblewski. – Sami się w tym rozdawnictwie gubicie.

– Nie trzeba dawać. Mniej zabierajcie – postulował Broszko. – Trzeba zwiększyć udział samorządów w PIT i CIT. Chcemy także, aby państwo pokrywało w całości subwencję oświatową.

Katarzyna Kozinińska
k.kozinska@lubuskie.pl

MARSZAŁEK POLAK ODPOWIADA NA ZARZUTY POLITYKÓW PiS

Politycy PiS zorganizowali konferencję prasową przed halą widowiskowo-sportową w Gorzowie. Ramię w ramię stanęli: kandydat do Sejmu Tomasz Rafalski wraz z mamą, europosłanką Elżbietą Rafalską i kolejnym kandydatem do Sejmu Markiem Surmaczem, zastępcą prezesa KRUS. Padły oskarżenia wobec marszałek Elżbiety Anny Polak.

Do zarzutów o rzekomym marginalizowaniu Gorzowa w podziale środków z budżetu województwa, zwłaszcza w kontekście budowy hali widowiskowo-sportowej w tym mieście, marszałek Polak odniosła się w programie „Region Północ”. – Mam dowody, w jak zrównoważony sposób traktujemy Gorzów. To jest m.in. szpital, który uzyskał prawie 500 mln dotacji. Oddłużyliśmy go i wyposażyliśmy. Dziesięć lat temu pani Rafalska mówiła, że kłamie, że zdegrudują szpital do funkcji powiatowej. Na gorzowski ZIT przeznaczylismy 48 mln euro. Gorzów startował też w konkursach. Pani Rafalska doskonale wie, że rząd PiS odebrał samorządom wojewódzkim kompetencje w zakresie wspierania budowy bazy sportowej. Kiedyś mieliśmy takie programy w ramach Totalizatora Sportowego, ale to już nie jest zadanie samorządu. Jeśli prezydent Gorzowa zdecydował o budowie hali, to jest to miejski priorytet, ma na to dochody. Samorząd wojewódzki w ramach swojego budżetu na ten cel może przeznaczyć niewielkie środki. Przeznaczylismy 6 mln zł. Żadna inwestycja w zakresie bazy sportowej w regionie nie otrzymała takiego wsparcia w regionie – tłumaczy marszałek Polak.

Katarzyna Kozinińska

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Gorzowie Wlkp.

15 października, godz. 12.00 – „Chodź na słówko”; 20 października, 19.00 – „Baszert. Dziewczyna z Nowolipiek”.



FOT. TEATR W GORZOWIE

Teatr w Zielonej Górze

13 października, godz. 19.00 – „Balkon Ordona”; 14 października, 16.00 i 19.00 – „Stworzenia sceniczne”; 15 października, 16.00 – „Stworzenia sceniczne”, 18.00 – „Balkon Ordona”; 21 października, 19.00 – „Kora. Falowanie i spadanie”; 22 października, 18.00 – „Kora. Falowanie i spadanie”.

Filharmonia Zielonogórska

16 października, 16.00, 17.00 i 18.00 – „Filharmonia juniora”. Najpierw Muzyczne Raczkowanie..., a co dalej? Filharmonia Zielonogórska oferuje cykl muzycznych spotkań edukacyjnych dla dzieci powyżej czwartego roku życia. Filharmonia Juniora uczy dziecko samodzielnego obcowania z muzyką. W myśl zasady „uczyć bawiąc”

dzieci doświadczają muzyki poprzez różne zabawy, ćwiczenia rytmiczne, animacje muzyczne, śpiewanie, słuchanie, kolorowanie. Spotkanie z rówieśnikami i wzajemna wymiana doświadczeń wspiera rozwój dziecka.

20 października, 19.00 – „Musica eterna”.

Biblioteka Zielona Góra

19 października, 18.00 – spotkanie autorskie połączone z prapremierą książki „Nic do stracenia” Przemysława Piotrowskiego, zielonogórskiego powieściopisarza, autora bestsellerowych kryminałów.

Biblioteka Gorzów Wlkp.

16 października, 17.00 – spotkanie z cyklu „Nowa Marchia, prowincja zapomniana, Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”. Wykład dr Katarzyny Zielińskiej „Zbąszyniek – dziecko granicy”.



Muzeum w Gorzowie

20 października, 17.00 – otwarcie wystawy malarstwa Bogusława J. Jagiełły.

Chcecie bajki? Oto bajka... I marzenie spełnione

Były smoki, księżniczki, szczudlarze i wróżki oraz wielu uśmiechniętych młodych i starszych widzów. 7 października na placu Teatralnym w Zielonej Górze uroczyste otwarto teatr lalkowy z prawdziwego zdarzenia – pierwszy w województwie.

– To jest naprawdę fantastyczny dzień! – mówiła Elżbieta Anna Polak. – Moja mama pracowała w domu kultury, gdzie działał wielki teatr w małych Małomicach. Moją pierwszą rolą była rola krasnoludka. Ale teatr to jest takie miejsce, w którym każdy się może przekonać, że marzenia się spełniają. I z krasnoludka... wyrosła marszałek!

– Musieliśmy najpierw zbudować Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, żeby zadbać o nasze dzieci – podkreślała lubuska marszałek. – A dzisiaj oddajemy wam inne centrum – Teatr Lalek, bo teatr, o czym przekonałam się wielokrotnie, naprawdę leczy. Leczy nie tylko duszę, nierzadko również ciało. Sami się o tym przekonacie. Teatr to najlepsza edukacja. Uczy kreatywności, rozwija wyobraźnię.

– To jest naprawdę historyczny moment. Czekałiśmy wiele, wiele lat, żeby postawić dla was piękny Teatr Lalek – podkreślał ze



Uroczyste wstęgi przecinają (od lewej): dyrektor teatru Robert Czechowski, wicemarszałek Łukasz Porycki, marszałek Elżbieta Anna Polak i przedstawiciel wykonawcy Sylwester Janyszko

wzruszeniem Robert Czechowski, dyrektor Lubuskiego Teatru. Przywołał postać Haliny Lubicz, która w 1962 r. wymyśliła w Zielonej Górze scenę lalkową w teatrze. – A my tylko jesteśmy kontynuatorami i ten obiekt to jest hołd złożony Halinie Lubicz i wszystkim, którzy od 1962 r. dla was i dla młodszych widzów realizowali teatr lalek i marzyli o własnym budynku – dodał.

Podczas uroczystości wręczono także tytuły Wielkiego Przyjaciela Teatru Lalek, które trafiły do m.in. marszałek Elżbiety Anny Polak i wicemarszałka Łukasza Poryckiego.

– Marzenia się spełniły! Namawiajcie swoje koleżanki i kolegów, by tu przychodzili. Ten teatr jest dla was! A ma wtedy sens, kiedy jest pełna sala. Tutaj bę-

dzie się działa magia – mówił z dumą wicemarszałek. Przypomniał także, że teatr jest jedną z kilku inwestycji w obszarze kultury, które zrealizowane zostały w tej kadencji samorządu województwa.

Pierwszym spektaklem, jaki zagrano w Teatrze Lalek, były „Przygody Don Kichota” (autorstwa Tomasza Olczaka) w reżyserii Michała Wnuka.

Powstanie sceny lalkowej Lubuskiego Teatru nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie unijne. Wykonawcą robót budowlanych była firma Exalo Drilling SA Oddział Diament w Zielonej Górze. Całkowita wartość projektu: 17 981 678,43 zł. Dofinansowanie z UE: 7 970 108,29 zł.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Dobre wieści dla linii Skwierzyna – Międzychód. Umowa podpisana!

Umowa na remont linii nr 363 na odcinku Skwierzyna – Międzychód w ramach programu Kolej plus została podpisana symbolicznie na dworcu w Skwierzynie. To ważny projekt, łączący docelowo także Gorzów Wlkp. z Poznaniem i w drugą stronę ze Szczecinem.

– Samorząd województwa ze zrozumieniem podszedł do programu Kolej plus – zaznaczył członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Podjęliśmy wspólny wysiłek i z samorządowcami zbudowaliśmy sojusz. Złożyliśmy dwa projekty, w tym ten na odcinku Skwierzyna – Międzychód.

To wartość około 330 mln zł, a wkład samorządów to blisko 50 mln zł. Połowa to środki samorządu województwa. Budżet państwa jest większy od budżetu samorządu województwa lubuskiego 650 razy. Jeśliby wziąć pod uwagę te proporcje, to ten wysiłek wydaje się godny uznania.

Ireneusz Merchel, prezes PKP PLK: – Na koniec programu Kolej plus wycofały się z niego cztery województwa. Dziękuję województwu lubuskiemu, że trwaliście przy tym projekcie do samego końca. Dziś podpisujemy umowę o dofinansowanie. W ciągu miesiąca-półtora



Przy okazji podpisania umowy Marcin Jabłoński zaapelował o działania rządu w sprawie elektryfikacji linii 203

umowa na projektowanie, potem na realizację. W Gorzowie 7 km nowej linii do strefy ekonomicznej. Powstaną trzy przystanki.

– W połączeniu z projektem Międzychód – Szamotuły na terenie Wielkopolski powstanie linia kolejowa, która połączy Gorzów z

Poznaniem. Dziękuję za współpracę kolegom samorządowcom, że ten wniosek został złożony – mówił Andrzej Bittel, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Posłanka Krystyna Sibińska: – Obiecałam panu ministrowi, że podziękuję, co niniejszym czynię. Cieszę się, że możemy być świadkami umowy na realizację tego odcinka. To stworzy Lubuszanom możliwość podróży w głąb kraju. Szczególnie ważny jest dla mnie ten mały komponent gorzowski, bo będzie możliwość dojazdu do naszej strefy przemysłowej.

Wojewoda Władysław Dajczak: – Ta linia jest bardzo potrzebna z punktu widzenia nie tylko komfortu mieszkańców, ale także z punktu widzenia rozwoju gospodarczego samorządów takich jak Skwierzyna i Międzychód. Dziękuję, że ten projekt został zakwalifikowany do realizacji.

Lesław Hołownia, burmistrz Skwierzyny: – Szybka kolej z Poznaniem i dalej, bo połączy przecież docelowo także Szczecin, na pewno zaprocentuje, że Skwierzyna będzie się rozwijała dla dobra mieszkańców i regionu.

Katarzyna Kozińska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Dwie kadencje, głupcze!

To ostatni moment, by wprowadzić w życie postulat Kaczyńskiego o dwukadencyjności władz. Ostatni moment, by zgodnie z wolą Kaczyńskiego oderwać od stołków zużyte władze, które stworzyły patologiczne układy. Wystarczy 15 października odebrać władzę Kaczyńskiemu.

– Trzeba przewietrzyć samorządowe układy – tak Kaczyński uzasadniał w 2017 r. swoje postulaty wprowadzenia dwukadencyjności w samorządach. – Koniec patologii w samorządach – tak uzasadniał zmiany w ordynacji wyborczej do samorządów Marek Ast, lubuski poseł PiS. Narodowi populiści od początku swych rządów tłamsili samorządy, bo to konkurencja dla władzy centralnej.

Tak jak mówili, tak zrobili. Po zmianach wprowadzonych w 2017 r. wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast mogą sprawować urząd tylko przez dwie pięcioletnie kadencje. Prezydent Polski tak samo – dwie kadencje i koniec. Bo władza się zużywa, władza potrzebuje świeżej krwi, a zatechłe korytarze instytucji publicznych trzeba co jakiś czas wietrzyć. Z jednym wyjątkiem: premier, nominat partii rządzonej po dyktatorsku przez prezesa, teoretycznie może być jego marionetką do zgony, a sam prezes i jego poplecznicy mogą rządzić po wieczne czasy. Wystarczy, że będą mieli wyborców propagandą sukcesu, korzystając z bogatego instrumentarium instytucji rządowych i spółek skarbu państwa. Wystarczy, że utrzymają w garści resorty siłowe i media. I wystarczy, że wyborcy im na to pozwolą, głosując wiernie co cztery lata, wciąż na tę samą zużytą władzę.

Czym się różni władza samorządowa od władzy rządowej? Po pierwsze tym, że samorządowa władza pochodzi z wyboru bezpośredniego. To ludzie bezpośrednio wybierają wójtów, burmistrzów i prezydentów. A władzę rządową i premiera wybiera pośrednio Sejm, który wprawdzie wybierany jest bezpośrednio, ale większość sejmową zapewnia podział mandatów poselskich metodą d'Hondta. Metoda ta preferuje zwycięskie ugrupowanie, nawet jeśli to zwycięstwo jest minimalne. Dzięki temu PiS, na który w 2019 r. głosowało 8 mln wyborców, rządzi niepodzielnie krajem zamieszkałym przez 38 mln ludzi. Rządzi, reprezentując wyłącznie własny – mniejszościowy – elektorat, wykluczając, zaszczuwając, a w najlepszym razie ignorując całą resztę społeczeństwa. Czyli tych wszystkich, którzy wy-



chodzą na ulice w protestach przeciwko gwałceniu konstytucji, w obronie praw kobiet, w obronie Unii Europejskiej, wolnych mediów, praworządności...

Po drugie, obie władze różnią się tym, że władza samorządowa jest coraz bardziej ograniczana przez władzę rządową. To rząd jest dysponentem pieniędzy publicznych. Od rządu zależy, jaka część tych pieniędzy trafi do samorządów. Dlatego tych pieniędzy jest w samorządach coraz mniej. A zadań coraz więcej. Wystarczy przypomnieć dystrybucję węgla przed sezonem grzewczym.

I po trzecie – obie władze różnią się tym, że samorządy rozwiązują problemy najbliższe ludziom, zapewniają bieżącą wodę, kanalizację, sprzątanie, przedszkola, szkoły, szpitale, komunikację... A rząd od ośmiu lat zajmuje się miesięcznikami smoleńskimi, mnożeniem obietnic, prowadzeniem polityki zagranicznej, która konfliktuje nas z sąsiadami i polityki gospodarczej, która doprowadziła do dwucyfrowej inflacji.

Ale jedno łączy obie władze. Każda władza się deprawuje, kiedy zbyt długo pozwała jej się na zbyt dużo. Nieważne, czy władzą jest wójt Pcimia, prezydent Polski czy premier polskiego rządu. To dlatego wymyślono dwukadencyjność, żeby ułatwić rotację władzy, zdegenerowanej zbyt długimi rządami. Niestety, pisowskiego rządu dwukadencyjność nie dotyczy. Zgodnie z mentalnością Kalego Kaczyński widzi patologię w samorządach, ale we własnym rządzie już nie. Jedynie wyborcy mogą rządowi narzucić dwukadencyjność i – parafrazując Kaczyńskiego – przewietrzyć rządowe układy. Przy urnach wyborczych.

Problem w tym, że PiS – podobnie jak PZPR w czasach komunizmu – dobrze wie, w jaki sposób „raz zdobytej władzy nie oddać nigdy” (to cytat z Gomułki). PiS wie, że trzeba narzucać tematy zastępcze, przykrywając własną nieudolność, szcując na opozycję, Niemców i uchodźców, manipulować przy ordynacji wyborczej. Stąd też, mimo skali deprawacji, ta władza wciąż trwa, nieograniczana kadencyjnością.

Po ośmiu latach rządów Kaczyńskiego chciałoby się mu powiedzieć słowami Clintona: – Gospodarka, głupcze!

A jeśli nie gospodarka, to: – Konstytucja, głupcze! A jeśli nie konstytucja, to: – Praworządność, głupcze! A jeśli nie praworządność, to: – Współpraca, głupcze! Lista jest długa.

Zamiast tego, najlepiej sami powiedzmy sobie przy urnach: – Dwie kadencje, głupcze!

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Wspólny cel i nadzieja

Pan Bogdan z żoną i dwójką przyjaciół byli w Warszawie na Marszu Miliona Serc. Wybrali opcję dłuższego pobytu, wcześniej odwiedzili teatr i operę, położyli po Warszawie, zachwycili się ogrodem Pałacu Królewskiego, który pierwszy raz odwiedzili po renowacji. Najważniejszy był jednak niedzielny marsz. Pewnie, że gdyby oglądali go w telewizorze, to zobaczyliby więcej i dotarłoby do nich każde słowo wypowiadających się polityków. W takiej masie ludzi nie byli też w stanie dojść do końca, bo kiedy czoło już znalazło się na finiszu i zaczęły się przemówienia, oni byli gdzieś na trzech czwartych dystansu.



Ale to nic! Pan Bogdan uważa, że musieli być tego dnia i o tej godzinie na ulicach warszawskich. Podobne zdanie miała masa ludzi. I nieważne, czy było ich 800 tysięcy, czy milion. Ważne, że byli razem, mieli cel i nadzieję, że nas, ludzi chcących, żeby Polska znów była normalnym demokratycznym krajem, jest aż tylu!

To daje nadzieję, że za niespełna dwa tygodnie ta fatalna władza, która w działaniu i gadaniu głupot dochodzi już do absurdu, odejdzie, zostanie rozliczona i będzie wspomniana jako okrutna, dramatyczna pomyłka Polaków oraz wyraz ich podatności na puste obietnice i serwowaną obficie kiełbasę wyborczą.

Pan Bogdan ma nadzieję, że teraz, po największej manifestacji ostatnich lat w Europie, nikt nie uwierzy w to, co opowiadał podczas zamkniętego spotkania sympatyków partii rządzącej jej prezes, że marsz zgromadził zaledwie 60 tysięcy ludzi. Coraz mniej łapie się na kłamstwa telewizji o tym, że w Warszawie przejechała jakaś agresja, nie wspominając już drobniejszych kłamstw, bo trudno je nazywać przeinaczeniami.

Niech gadają dalej głupoty, tak jak ostatnio prezes, że oni w odróżnieniu od swoich przeciwników reagują na błędy w swoich szeregach, a ci, którzy dopuścili się jakichś niegodziwości, są natychmiast rozliczani. Mówił to, a za nim z hardą miną stał pewien lubuski poseł, bohater odrażającego proceduru zarabiania na ludzkim nieszczęściu, który dziś jest na liście do Sejmu zatwierdzonej przez prezesa. Pan Bogdan ma nadzieję, że nawet wyborcy prawicy w jakimś poczuciu przyzwoitości nie dopuszczą, by ktoś taki znów zasiadał w parlamencie...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Mam cię ptaszku!



Tym razem będzie na sportowo i wszelkie skojarzenia z polityką są całkowicie przypadkowe (sic!). Do dramatycznych scen doszło podczas meczu Ligue 1 między Rennes a FC Nantes. Oto w pewnym momencie widzowie byli świadkami konfrontacji białego drapieżnika, który miał być rzekomo podobny do gronostaja oraz żółtego ptaszka, podobno kanarka. Te wszystkie „rzekomo” i „podobno” spowodowane są faktem, że mowa o maskotkach obu drużyn piłkarskich. Nie ma zresztą co czepiać się Francuzów, wystarczy przypomnieć sobie białego stwora w czerwonych spodenkach, który ma być naszym narodowym orlanem w wersji sportowej.

Wróćmy jednak na zagraniczne boisko. W wyniku ostrej wymiany argumentów bynajmniej nie politycznych maskotka drużyny gości, rzeczony kanarek, została zniesiona z boiska na noszach. Na filmie udostępnionym przez Amazon Prime Video widać, jak z nieznanymi powodami maskotka Rennes, biały gronostaj o imieniu Erminig, rzuca się na żółtego ptaszka reprezentującego drużynę gości. Maskotka Nantes została wyniesiona na noszach, bowiem kanarkowi odleciała głowa. Na boisku pojawili się ratownicy medyczni, którzy umieścili stwora na noszach. Co ciekawe, pomiędzy upadkiem na ziemię a odstawieniem poza boisko żółta ptaszyna była w stanie podnieść z trawy głowę i założyć ją z powrotem. Taka wojownicza cholera.

Cóż, nie ma nic gorszego niż sytuacja, gdy podczas sportowej i na poły sportowej rywalizacji przestają się liczyć argumenty i dobro zespołu, a górę biorą osobiste animozje. Jak kończy się ta historia? Tamto niedzielne popołudnie było nieudane nie tylko dla żółtego ptaszka, ale dla całej drużyny gości. Ekipa Nantes na – okazuje się – niegościnnym stadionie Rennes przegrała 1:3. Polskaa, Biało-Czerwoni!

czy wiesz, że...



nasza krzyżówka



Projekt: **Przebudowa Archiwum w Starym Kisielinie na potrzeby Zielonogórskiego Ośrodka Kultury**
Beneficjent: **Zielonogórski Ośrodek Kultury**
Wartość inwestycji: **5 604 641,58 PLN**
Wsparcie unijne: **3 455 453,08 PLN**
Odwiedź **Zielona Góra Stary Kisielin**
(www.starykisielin.com.pl)



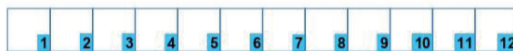
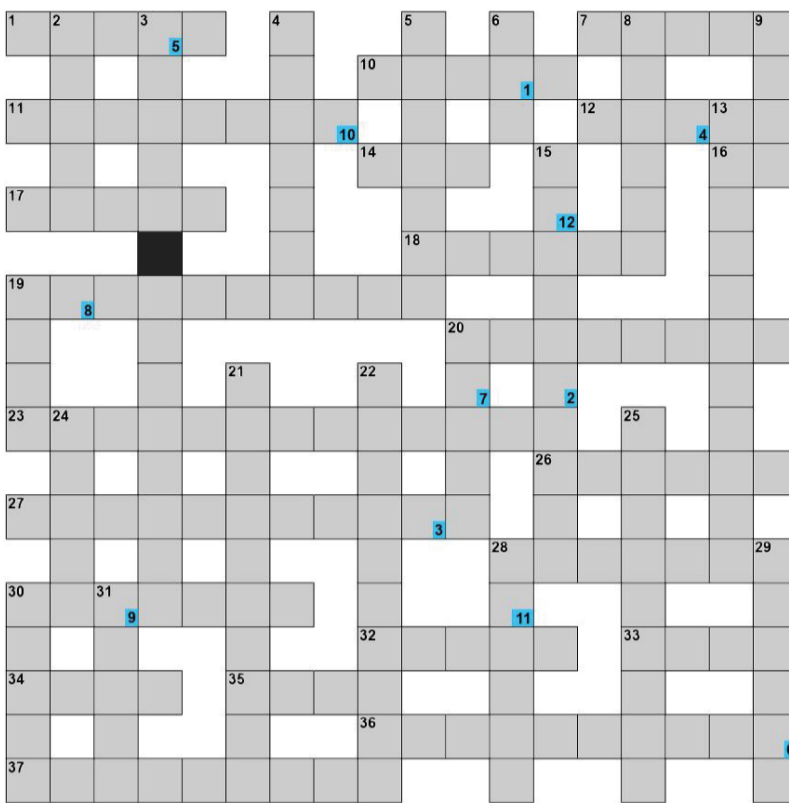
... 14 października 1945. Inauguracja roku szkolnego w pierwszej zielonogórskiej szkole powszechnej mieszczącej się na pl. Słowiańskim. W szkolnych ławkach zasiadło wówczas 490 uczniów.



... 18 października 1947. Premiera „Dam i huzarów” Fredry w reżyserii Kazimierza Brodzikowskiego i ze scenografią Romana Feniuka wznowił działalność Teatr Miejski pod dyrekcją Aleksandra Gąssowskiego.

POZIOMO:

1. Kultowy filmowy komandos; 7. Rozpoczęcie, początek; 10. Groźne i trudne do opanowania zjawisko; 11. August, pierwszy rzymski cesarz; 12. Potocznie o drogim samochodzie; 14. Lata koło nosa; 16. Na telewizyjnym pilocie w opozycji do „off”; 17. Zostaje po ścięciu drzewa; 18. Służy do otwierania i zamykania; 19. Stosunek liczby osób, które wzięły udział w wyborach, do liczby osób, które miały prawo wziąć w nich udział; 20. Magiczna formuła; 23. Miasto w południowej części województwa lubuskiego; 26. Dawna władczyni Rosji; 27. Fragment dawnego koryta rzecznej; 28. Harmider, rozgardiasz, bezład; 30. Wciela teorię w życie; 32. Grecki mędrzec z Miletu; 33. Myśl, koncepcja, pomysł; 34. Tendencje w sztuce, literaturze, polityce; 35. Części książkowego cyklu; 36. Łowienie ryb; 37. Asymilacja.



PIONOWO:

2. Sznur przytroczone do tatarskiego siodła; 3. Wokalistka Bajmu; 4. Wypełniany przez kibiców; 5. Lubuska rzeka i nazwa ptaka; 6. Imię Świątek; 8. Służyła rycerzowi do parowania ciosów; 9. Tłuszcz wieloryba; 13. Łączność, przekazywanie informacji; 15. Ustrój zakładający udział obywateli w sprawowaniu władzy; 19. Szczęście, fart; 20. Żyto lub pszenica; 21. Śpiewaczka w chórze; 22. Propozycja realizacji projektu lub pomysłu; 24. Nagłe zablokowanie przepływu krwi; 25. I Milik, i Jakubik; 28. Patyczki do gry; 29. Stolica włoskiej Kampanii; 30. Biało-czarny mięs; 31. Główna tętnica w ludzkim organizmie.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego

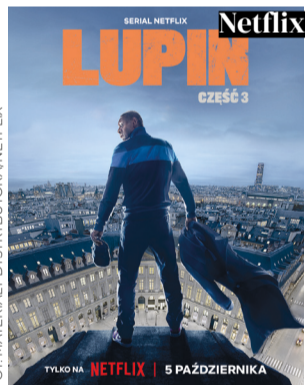


Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



LUPIN SEZON 3

twórca: George Kay

Zainspirowany przygodami Arsène'a Lupina, paryski złodziej Assane Diop obmyśla zemstę na zamożnej rodzinie, która wyrządziła krzywdę jego ojcu. Hit Netfliksa powraca z trzecim sezonem i dalej jest topową rozrywką, jeśli wyłączymy na chwilę mózg i damy porwać się konwencji. Żadną nowością nie będzie, jeśli napiszę, że kolejne genialne włamania przeczą logice, a miejscami otoczka jest absurdalna wręcz, ale... Lupin to charyzmatyczny Omar Sy, który jest już trochę Jamesem Bondem i Sherlockiem Holmesem w tym wydaniu. Nie ma czasu na nudę i ogląda się na raz.



NASZA BANDERA

ZNACZY ŚMIERĆ SEZON 2

twórca: David Jenkins

Drugi sezon pirackiej komedii również bardzo luźno zainspirowany prawdziwymi losami XVIII-wiecznego aspirującego pirata Stede'a Bonneta, który będąc zamożny właścicielem ziemskim przeżywa kryzys wieku średniego i postanawia porzucić swoje wygodne życie, aby zostać łotrem i grabić statki na morzu. Chce być dżentelmeńskim piratem, co nie przysparza mu szacunku załogi. Wszystko zmienia się, gdy spotyka osławionego kapitana Czarnobrodego, w tej roli Taika Waititi. Dużo angielskiego humoru, przyjaźni, ciepła i dobrego absurdalnego pirackiego życia.



LOKI SEZON 2

twórca: Anna Maliszewska

Marvelowska odiseja trwa i końca (niestety) nie widać. Powraca najlepiej oceniany serial komiksowy z tego uniwersum, z niejednoznacznością i lubianą przez widzów postacią, jaką jest ta reinkarnacja nordyckiego bóstwa. Tom Hiddleston dwoił i troił się w poprzednim sezonie, dosłownie i w przenośni, ale trzymał wszystko na swoich barkach, aby zabawy z czasem i kolejne odnogi uniwersum były fascynujące dla fanów. Drugi raz dostajemy to samo i ciężko wyrokować czy przyniesie to nową jakość. Arcywrogiem jest Kang, ale wolałem, gdy szwarzcharakterem dla Lokiego był on sam.



CONTINENTAL:

W ŚWIECIE JOHNA WICKA

twórcy: Chris Collins, Greg Coolidge

Po wielkim sukcesie kinowym Johna Wicka producenci tak łatwo nie odpuszczają. Kino zaleją spinoffy, a na streaming wjeżdża właśnie pierwszy serial z tego uniwersum. Miejmy to z głowy. To nie jest serialowy Johnny Wick. Owszem próbuje naśladować ten styl, ale to opowieść o początkach Winstona Scotta, który zarządza hotelem Continental w późniejszych filmach. Brakuje tu reżyserii Chada Stahelskiego, a aktorsko tylko Mel Gibson szarżuje i świetnie się bawi. Tylko dobre kino akcji.



POPREDNIE ŻYCIE

reż. Celine Song

To małe, skromne kino, które na końcu rozrywa widza jak wybuch bomby atomowej. Uczuciowej bomby, bo choć przez większość czasu ekranowego poznajemy bohaterów, to unikają oni działania i podejmowania decyzji ku sobie. To nie jest też komedia romantyczna, a bardziej hymn do niespełnionej miłości. Celine Song, która wzorowała swoją bohaterkę Norę na samej sobie, robi widzom nostalgiczną wycieczkę do czasów pierwszych miłości i zaprzeczonych szans, pytając równocześnie o każdy związek i każde poprzednie życie z nim związane. Nora (Greta Lee) i Hae Sung (Teo Yoo) dorastali razem w Korei Południowej, jednak zostali rozdzieleni, ona wyjechała do USA, on został w Seulu. Odnajdują się po latach dzięki mediom społecznościowym, rozmawiają każdego dnia, żyją razem, a jednocześnie osobno, w dwóch różnych światach. Po latach znowu się spotykają. Nora jest już wtedy mężatką, a Hae Sung został właśnie singlem. Do tego miłosnego trójkąta dołącza również mąż Nory i pytanie: czy to ma szansę się udać. Debiut Celine Song trzyma emocje na uwierzy, jej bohaterowie boją się emocji, gestów i pragnień, ale tęsknić będą zawsze. Warto!

Aleksandra Pszczolarska: Ten medal to wielki **SUKCES**

Final mistrzostw świata 3x3 U-23 to był dla Ciebie najważniejszy i najtrudniejszy mecz w karierze?

Myślę, że tak. Na pewno finał mistrzostw świata to dość trudny mecz. Niewiele koszykarek w swojej karierze mogło zagrać w meczu, którego stawką jest złoty medal mistrzostw świata. Jest duży stres, bo można ten mecz przegrać, a jest się o krok od upragnionego złotego medalu. Myślę, że nie bałyśmy się tego meczu, po prostu chciałyśmy zagrać jak najlepiej. Myślę, że może zabrakło nam trochę zimnej głowy pod koniec spotkania i Holenderki to wykorzystały. Bardzo się cieszymy z tego, co mamy, bo jesteśmy wicemistrzyniami świata!

Jak po kilku dniach się ogląda ten medal, to jest myśl, że to tylko srebro czy aż srebrny medal mistrzostw świata?

Myślę, że to jest aż srebrny medal, bo wydaje nam się, że miałyśmy trochę mniejsze cele, że myślałyśmy, żeby dostać się do Top 8. Wiadomo, że cele rosły z każdym spotkaniem, aż

do finału. Ten medal to naprawdę bardzo wielki sukces dla koszykarki w Polsce i myślę, że to można poprawić w przyszłym roku i będziemy teraz ciężko pracować, bo jest motywacja, że można zdobyć medal na mistrzostwach świata!

Ostatni mecz w grupie, gdzie rywalkami były Niemki, i remis 17:17. Co się myśli przy takim wyniku,

bo już tylko matematyka dawała nam szansę na awans?

Ten wynik był na minutę do końca, my musiałyśmy zdobyć pięć punktów, a rywalki zero. U innych ludzi mogłoby już być zwątpienie i poddanie się, ale my walczyliśmy do końca. Zachowaliśmy zimną głowę do końca, byłyśmy cały czas skoncentrowane i myślałyśmy o taktyce, by nie rzucić 21 punktu, tylko zagrać w końcówce za dwa! Ola Ziemborska nam tutaj bardzo pomogła, nie tylko tym ostatnim rzutem, ale też kalkulacjami i specjalnie nietrafionymi osobistymi, by grać dalej. Motywowała

nas, że gramy do końca i się udało. Powiem szczerze, że jak oglądam teraz powtórki tego meczu, to jeszcze mam łzy w oczach, bo to było coś niemożliwego, jak scenariusz filmu, że tak ułożył się ten mecz o awans.

Koszykówka 3x3 jest grą na meczu bez trenera, ale sama wspominałaś, że taktyki w trakcie

spotkania trochę było. Udało się też zauważyć taktykę na waszych bidonach. To zaplanowana akcja?

Można sobie coś takiego zrobić i to nam pomogło. Nasza rozgrywająca Julia Bazan miała zapisaną całą naszą taktykę i zagrywki. Co możemy zagrać, na jakich obrońców. To pozwoliło jej łatwiej prowadzić naszą grę i podpowiadać na przerwach. Ja z drugiej strony miałam bardziej napisane takie myśli motywacyjne. Siadając na ławkę, czytając to, łapałam pozytywną energię na mecz i to, jak widać, pomogło!

Sezon zaczynasz od medalu mistrzostw świata, a teraz wchodzimy w rytm grania ligowego. Trudno się przestawić na koszykówkę 5x5? W grę wchodzi też zmęczenie, bo wakacji nie było, był intensywny czas z koszykówką 3x3.

Wakacji nie było, ale ten medal pokazuje, że było warto. Od maja grałam w 3x3 i teraz myślę, że może będzie lekkie zaskoczenie, jak zobaczę na parkiecie cztery swoje koleżanki i pięć rywalek. Gram w hali całe życie i myślę, że nie będzie to duży problem z przestawieniem. Koszykówka 3x3 też rozwija koszykarki i to może tylko poprawić moją grę w hali. Musimy uczyć się, jak stać się bardziej uniwersalnym graczem. Trzeba rzucić za trzy, rozgrywać czy zagrać tyłem do kosza.

Wywiad ukazał się na klubowej stronie azsajpgorzow.pl, autorem jest Piotr Kaczmarek

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 14 października: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – MKS Pruszków (18.00); **22 października:** Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Enea AZS Politechnika Poznań (18.00).

Piłka nożna

III liga, 14 października: Stilon Gorzów – Warta Gorzów, Lechia Zielona Góra – Górnik II Zabrze, Carina Gubin – LZS Starowice Dolne (wszystkie o 15.00).

IV liga, 14 października: Czarni Żagań – Polonia Słubice, Dąb Sława – Przybyszów – Korona Kożuchów, Lubuszanie Drezdenko – Syrena Zbąszynek, Meprozet Stare Kurowo – Pogoń Świebodzin, Pogoń Skwierzyna – Stal Jasień, Promień Żary – Odra Nietków, Sprotavia Szprotawa – Ilanka Rzepin (wszystkie o 15.00); **15 października:** Warta II Gorzów – Spójnia Osno Lubuskie (11.00), Spójnia Osno Lubuskie – Stal Sulęcín (15.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 15 października: Lechia Zielona Góra – GES Poznań (13.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 14 października: Lechia Zielona Góra – Stilon Gorzów.

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie publikujemy aktualne terminarze.

Piłka ręczna

Liga centralna, 13 października: Budimex Stal Gorzów – Siódemka Miedź Huras Legnica (17.00).

I liga, 14 października: AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego – Tęcza Kościan (16.00), Trójka Nowa Sól – GOKiS Kąty Wrocławskie (17.00).

Siatkówka

I liga, 14 października: Astra Nowa Sól – KGHM SPS Głogów (17.00).

Biegi

3. Festiwal Biegowy po Zielonym Lesie w Żarach (10,8 i 21,8 km). 15 października, godz. 13.00, start i meta przy basenie przy ul. Żródlanej. Od 12.00 biegi dzieci.

Bieg o Błękitną Wstęgę Bobru w Bobrowicach (10 km). 21 października, godz. 11.00, start i meta na stadionie gminnym. Od 9.45 biegi dzieci.

V Bieg Św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej w Starościźnie (10 km). 21 października, godz. 12.00, start i meta na boisku przy Technikum Leśnym.

Jesienne wieloboje zakończyły lekkoatletyczny sezon przy Sulechowskiej

Jesienne wieloboje połączone z mityngiem zakończyły lekkoatletyczny sezon w Zielonej Górze. W zawodach wystartowali przede wszystkim najmłodsi. Podajemy lubuskich zwycięzców konkurencji: Filip Staniewicz na 100 m – 11,95 i na 300 m ppł. – 43,50, Iga Piech na 400 m – 70,81, Zofia Stencel-Matuszak na 80 m ppł. – 14,91, Jan Kowalczyk na 110 m ppł. – 19,21, Ksawery Durszlakowski w dal – 4,53 i w oszczepie 500 g – 25,61,

Barbara Jankowiak wznwyż – 1,35, Jakub Jakóbowski wznwyż – 1,75, Jan Łukasiewicz w tyczce – 2,70, Jakub Kujawa w kuli 4 kg – 8,61, Filip Biskup w kuli 6 kg – 13,88 i w kuli 7,26 kg – 12,15, Lena Kamińska w oszczepie 400 g – 22,60, Zofia Tyrakowska w oszczepie 600 g – 31,28, Tomasz Majda (wszyscy ZLKL Zielona Góra) w dysku 1,5 kg – 37,82, Aleksandra Kondratowicz (AZS AWF Gorzów) w 5-boju – 2492.

– Jesteśmy zadowoleni



Finiszują 5-boistki AZS AWF Gorzów: Aleksandra Kondratowicz i Magdalena Rewers

przede wszystkim z frekwencji – podkreśli Jerzy Walczak, trener ZLKL Zielona Góra. – Co prawda nie było starszych roczników, czyli zawodników 17-20-letnich, bo tylko było kilka osób w kategorii U-18, a więc juniora młodszego. Ale było za to bardzo dużo dziewcząt i chłopców w kategorii U-16 i U-14, tak że tutaj jest pozytywny objaw tych naszych zawodów. Natomiast brak zawodników starszych jest z prostego powodu – nasz obiekt,

niestety, nie ma licencji Polskiego Związku Lekkiej Atletyki z uwagi na stan, w jakim w tej chwili się znajduje. W związku z tym ci starsi, którzy już liczą to, czy ich wyniki dadzą awans na następne zawody mistrzowskie, czy zdobędą klasę sportową, po prostu nie startują. A ci młodsi, którzy wchodzą dopiero do świata sportu, bardzo chętnie tu przyjeżdżają i cieszymy się, że możemy takie zawody zorganizować.

Szymon Kozica



Chynowianka
Zielona Góra
vs Zorza Mostki
więcej zdjęć



Zorza to po prostu walec

W pojedynku zespołów z kompletem punktów w piłkarskiej klasie A Zorza Mostki na wyjeździe rozbiła 10:0 Chynowiankę Zielona Góra i została samodzielnym liderem. Niestety, cieniem na meczu położyła się poważna kontuzja Piotra Turzańskiego, zawodnika i prezesa Chynowianki, który doznał złamania kości piszczelowej i strzałkowej.

– Przyjechała mocniejsza drużyna. Tutaj chyba nie ma wątpliwości – skomentował Patryk Jaśkiewicz z Chynowianki. – To jest drużyna, która gra w piłkę, bawi się w tej lidze na pewno, bo to jest walec. Po prostu walec. Widać, że drużyna jest wybiegana, wytrenowana. My jesteśmy amatorami, a to była drużyna, która gra w piłkę, umie to robić, wie, jak to robić. Byli lepsi w każdym calu.

– Można powiedzieć pogrom, ale chłopaki się spisały. Ja miałem tylko 15 minut, pierwszy mecz w sezonie – zaznaczył Grzegorz Dynaryński. – Do Zorzy przyszedłem z Pogoni Świebodzin. W Pogoni dostawałem mało minut, tak że stwierdziłem, że pójdę do Zorzy na wypożyczenie na rok, może na dłużej. Widząc po wyniku, chłopaki bardzo dobrze grają, tak że czekam już na następny mecz i treningi.

– Zagraliśmy chyba najlepszy mecz w tym sezonie – ocenił Rafał Wojewódka, trener Zorzy. – Szkoda sytuacji ze złamaną nogą, bo to psuje cały nastrój... My w tej chwili budujemy zespół, bo dopiero od miesiąca jest Mikołaj Juchacz, Maciej Pierzyński. Dzisiaj dopiero pojawił się Grzesio Dynaryński. Na pewno będziemy się lepiej zgrywać. Zobaczmy, jak to wyjdzie w połowie rundy. Ale na pewno będziemy grali o zwycięstwo w klasie A.

Szymon Kozica



Kopytkowanie

Do ekstrakligi
Falubaz wjechał walcem



Kolega po kilku latach postanowił przypomnieć sobie, jak wygląda speedway na żywo i emocje na meczach Falubazu, więc zaciągnął mnie na półfinał i finał I ligi w Zielonej Górze. Zaczęło się niewinnie, na zasadzie: „Słuchaj, mój młody nigdy nie był na żużlu, zabrałbym go na stadion. Pójdiesz z nami, co?”. No pewnie, że pójdę! Zwłaszcza że kolega przyjezdny, więc będzie pretekst, żeby zaprosić go dzień przed meczem w celu „omówienia strategii”. Na półfinale młodemu tak się spodobało, że już musiałem zacić się na rezerwację biletów na finał. A przed finałem – wiadomo: stary musiał zakupić szalik, czapkę, opaskę na rękę... W planach była jeszcze bluza Falubazu, ale na żadnym stoisku nie mogliśmy takiej znaleźć. Cóż, da się to nadrobić.

Choć od jakiegoś czasu żużel wolę śledzić w telewizji, nie żałuję, że dałem się wyciągnąć na stadion, zwłaszcza na finał. Świetnie ogląda się mecz przy pełnych trybunach. Nawet jeśli poziom sportowy rywali pozostawia wiele do życzenia. Nawet jeśli sąsiad, który siedzi tuż za tobą, dziwi się, że właśnie przyszedł ktoś, kto ma bilet na to samo miejsce, co on. Nawet jeśli udało się upolować wejściówki na szczycie drugiego wirażu i tak blisko toru, że w pewnym momencie zza bandy widać tylko fragmenty kasków, a i to nie zawsze.

Kibice Falubazu zasłużyli na duże brawa za oprawę pod hasłem „Jedzie pociąg z daleka”. Od razu przypomniały mi się znakomite oprawy sprzed kilkunastu lat, zwłaszcza przy okazji derbów ze Stalą Gorzów czy prestiżowych pojedynków z Unią Leszno. A pociąg z napisem FZG faktycznie przyjechał z daleka. Dwa lata zajęła podróż do stacji „Ekstraliga”. Po takiej wyprawie z wagonów wysiada się z wielką ulgą. Ależ wyczekiwany był ten awans – powrót do miejsca, w którym powinien być klub i zespół z Zielonej Góry. Kilkanaście tysięcy ludzi spragnionych sukcesu. Niektórzy tak bardzo, że zaczęli zaklinać rzeczywistość. „20 zwycięstw w 20 meczach. Tego jeszcze nie grali” – zarzekał się spiker zawodów. Myślę, że taki znawca żużla mógłby wiedzieć – a jeśli nie wie, to mógłby sprawdzić – że w sezonie 1996 jeden z zespołów odniósł 22 zwycięstwa w 22 meczach ówczesnej II ligi, czyli dzisiejszej I. Ale cóż, był czas przywyknąć do propagandy sukcesu.

Na mnie największe wrażenie zrobiła runda honorowa w wykonaniu żużlowców, których toromistrz wioził na olbrzymiej maszynie – walcu, jak anonsował spiker. Czy takim walcem Falubaz będzie także w ekstraklidzie? Tak, wiem, że to mało realne, ale słuchając doniesień o ewentualnych transferach, jest nadzieja, że tym razem beniaminek zagości w elicie na nieco dłużej niż jeden sezon.

Szymon Kozica

